OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

382 *

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok II. — Kraków, Czwartek 18 Lutego 1932 r. — Nr. 49

Emerytura po 15 latach i zwiększenie składek

według projektu zmian w ustawie emerytalnej

Wczoraj wpłynął do laski marszałkowskiej rządowy projekt ustawy, zmieniający obecnie obowiązującą ustawę o zaopatrzeniu emerytalnem pracowników państwowych. Wniesiona przez rząd ustawa wypływa z konieczności budżetowych. Po pociągnięciu do ofiar czynnych pracowników państwowych, przyszła kolej również na emerytów. Nowa ustawa obciąża również czynnych pracowników, gdyż podwyższa okres służby do wysługi emerytalnej z 10 do 15 lat. Po 15 latach przysługuje pracownikowi zaopatrzenie w wysokości tylko 40 proc. Dalej projekt ustala nową skalę podwyżek procentowych za dalsze lata służby.

Poza tem przewidywana jest podwyżka składek emerytalnych z 5 na 8 proc. Nowa ustawa obowiązywać będzie od 1-go lipca 1932, zaś podwyżka opłat emerytalnych już od 1-go maja. Przewidziane są również zmiany w ustawie o zaopatrzeniu inwalidów. Dotknięci oszczędnościami będą inwalidzi lżej poszkodowani.

Jeszcze ustawa o zgromadzeniach

w sejmowej komisji administracyjnej

Na wczorajszem posiedzeniu komisji administracyjnej toczyły się w dalszym ciągu szczegółowe dyskusje nad rządowym projektem ustawy o zgromadzeniach. Przedstawiciele opozycji atakowali projekt w bardzo ostry sposób, przyczem oświadczyli, że odnośne projekty państw zaborczych były znacznie liberalniejsze. Przewodniczący komisji, wicemarszałek Polakiewicz, zwrócił się do członków komisji, by nie przeprowadzali porównań z państwami zaborczemi i nie zapominali o stronie uczuciowej, gdyż mogą w ten sposób obrazić uczucia większości.

Bezrobocie wzrosło o 3594 osoby

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski na dzień 13 b. m. wynosi 336.106 osób. W porównaniu ze stanem z ubiegłego tygodnia bezrobocie wykazuje wzrost o 3.594 osoby.

Pensyj nie wolno płacić w naturze

Inspektoraty pracy zwróciły uwagę na to, że niektóre zakłady przemysłowe nie stosują się do obowiązujących przepisów w dziedzinie wypłat pracownikom, regulując często należność za pensje swemi wyrobami. Ponieważ wypłata w naturze jest wyraźnie zakazana rozporządzeniem Prezydenta Rzeczpospolitej o zatrudnianiu pracowników fizycznych i umysłowych, pracodawcy w wypadku stwierdzenia podobnych nadużyć pociągnięci będą do odpowiedzialności.

Proces 33 komunistów w Kaliszu

KALISZ. (PAT). — Wczoraj w wydziale karnym sądu okręgowego odbywała się rozprawa karna przeciwno 33 komunistom, z których 18-tu odpowiada z więzienia, pozostali zaś z wolnej stopy. Oskarżeni są wszyscy o należenie do polskiej partji komunistycznej. Na rozprawę powołano 31 świadków. Przewodniczący prezes sądu okręgowego w Kaliszu Ankiewicz. Sądzą sędziowie Dreszer i Łosowski. Oskarża wiceprokurator Gzowski. Bronią adwokaci z Warszawy: Sterling, Dąbrowski, Winawer i inni.

W Piotrkowie, Radomsku, Częstochowie i Tomaszowie

wybuchł bunt wyzyskiwanych

przez elektrownię odbiorców prądu

W Piotrkowie Trybunalskim odbył się onegdaj wiec mieszkańców, korzystających z prądu elektrycznego, którego dostarcza elektrownia, stanowiącą własność przemysłowców belgijskich. Mieszkańcy wysunęli żądanie obniżki cen z 95 na 60 groszy. Na memorjał ten rada nadzorcza w Brukseli nie odpowiedziała, czem oburzeni mieszkańcy uchwalili bojkot.

Wczoraj zagasło 40 tysięcy żarówek, a ludność wydobyła stare lampy naftowe, poczyniła zakupy świec.

Wczoraj odnieśliśmy się telefonicznie do wiceprezydenta miasta p. Jabłońskiego, w sprawie tego niezwykłego „buntu wyzyskiwanych". Według oświadczenia p. Jabłońskiego, bojkot popiera magistrat, który również zlikwidował oświetlenie elektryczne w biurach magistratu, w sądach i t. p. Właściciele kin zgłosili również przystąpienie do bojkotu.

W innych miastach, a więc w Radomsku, Tomaszowie i Częstochowie, które to miasta korzystają z prądu tegoż towarzystwa, co Piotrków, mieszkańcy uchwalili przystąpienie do akcji bojkotu.

Dziś walna rozprawa w Szanghaju

Weźmie w niej udział ze strony Japonji 30 tysięcy piechoty, 200 samolotów i 30 okrętów

Według doniesień sowieckich generalne natarcie wojsk japońskich na Czapej i Wusung nastąpić ma 16-go lutego. W natarciu wezmą udział wszystkie rodzaje broni, któremi Japończycy rozporządzają w Szanghaju. A więc około 30.000 piechoty, 30 okrętów wojennych, i około 200 samolotów. Walka zapowiada się bardzo gorąco, ponieważ Chińczycy ściągnęli znaczne posiłki.

Główną bronią Chin ma być lotnictwo. Jedna z angielskich firm samolotowych organizuje wyprawę lotniczą do Chin. Firma dostarczyć ma rządowi chińskiemu trzy eskadry samolotów i poszukuje 70-ciu b. angielskich lotników do pilotowania samolotami i walki w powietrzu. Równocześnie Chiny postanowiły zakontraktować 18-tu lotników australijskich na służbę w lotnictwie wojskowem. Lotnicy australijscy podobno są już w drodze do Chin.

Handlarz żywym towarem

zastrzelił dwóch wspólników

w paryskiej kawiarni

PARYŻ (ATE). — W jednej z kawiarń paryskich pewien Argentyńczyk po ostrej sprzeczce zastrzelił trzech współziomków. Został on natychmiast aresztowany. Podczas przewożenia go do więzienia policja z trudem zdołała obronić mordercę przed zemstą rozjuszonego tłumu.

Jest to niejaki Fernandes rodem z Buenos Aires. Liczy on 37 lat. Motywem zbrodni była zemsta. Według zeznań Fernandeza, przed laty został on oszukany podczas gry w karty na sumę 100.000 franków. Fernandez spotkał swoich towarzyszy, którzy dopuścili się oszustwa, w Paryżu. W kawiarni doszło do kłótni. Ponieważ nie chcieli oni zgodzić się na zwrot sumy — Fernandez w uniesieniu schwycił rewolwer i położył swych przeciwników trupem.

Policja nie daje wiary temu przedstawieniu rzeczy przez Fernandeza i przypuszcza, że chodzi tu o porachunki najprawdopodobniej pomiędzy handlarzami żywym towarem.

Samochód zdruzgotany przez pociąg

2 pasażerów poniosło śmierć

KATOWICE (PAT). — Niedaleko Wielkich Strzelc, na gościńcu, prowadzącym do Opola, wydarzyła się wielka katastrofa samochodowa. Mianowicie samochód, którym jechali E. Stobler, dyrektor towarzystwa ubezpieczeniowego w Studgardzie oraz nadinspektor Otto Toiller z Opola, rozbił barjerę kolejową i wjechał na szyny w chwili, gdy nadjeżdżał pociąg z Groszwicy. Pociąg wpadł na auto, rozbijając je doszczętnie. Inspektor Toiller odniósł ciężkie rany, Stebler zaś poniósł śmierć na miejscu.

Trzech policjantów padło od kul bandytów pod Rembertowem

Bandyci pod osłoną nocy uciekli do pobliskich lasów

Terenem wstrząsającego morderstwa i masakry policjantów była nocy wczorajszej wieś Karolówka pod Rembertowem. Podłoże tragedji jest niesamowite, bowiem zaczęło się od rzeczy pozornie drobnej. Przed kilku dniami mianowicie został okradziony w Rembertowie por. Cieszewski. Na skutek doniesienia został wydelegowany z Warszawy na miejsce wywiadowca Tomasz Karwiński. Wszelkie poszlaki wskazywały, że kradzieży dokonał znany złodziej, Jan Mróz, mieszkaniec Karolówki. Wywiadowca w towarzystwie komendanta posterunku przod. Józefa Sikorskiego oraz post. Piotra Dzięcioła udał się do mieszkania Mroza. Było to około godz. 11-ej wieczorem. Policjanci zatrzymali się przed chatą, skąd dochodziły odgłosy rozmowy. Zebranych nie można było widzieć, gdyż okna były szczelnie zasłonięte. Wywiadowca zastukał do drzwi.

— Kto tam? — zapytał ponury głos z wnętrza.

— Policja! Otworzyć!

— Po chwili usłuchano rozkazu. W izbie przy stole stało dwu mężczyzn, Mróz zaś przy drzwiach. Jednym z przygodnych gości był poszukiwany bandyta, Kazimierz Kaziński.

— Ręce do góry! — zakomenderował wywiadowca.

Zanim przebrzmiały słowa rozkazu, huknął strzał z rewolweru Kazińskiego i Karwiński runął na ziemię martwy. Rozpoczęła się obustronna strzelanina. Od celnych strzałów bandytów padli ciężko ranni obaj policjanci. Skorzystali z tego bandyci i pod osłoną nocy zbiegli w pobliskie lasy.

Obu rannych policjantów w stanie groźnym przewieziono do szpitala w Warszawie, zaś za zbiegami władze zarządziły pościg.

Gdy to piszemy, obława jeszcze nadal trwa bez rezultatu.

SKRÓTY

W Costarica (Ameryka Płd.) wybuchła rewolucja. Prezydent państwa został uprowadzony przez rewolucjonistów, premjer rządu zbiegł. Na ulicach miasta toczą się walki.

—:—

Wpobliżu Leuchars w Szkocji zderzyły się dwa samoloty wojskowe. Dwóch lotników poniosło śmierć, jeden jest ciężko ranny.

—:o:—

Na stacji Balmazujvaros (Węgry) zderzyły się wczoraj dwa pociągi osobowe. Rannych jest 16 osób. Przyczyną katastrofy było złe nastawienie zwrotnicy.

—:o:—

W Meux (Francja), w kamieniołomach, naskutek wybuchu dynamitu, trzech robotników Polaków uległo wypadkowi. Jeden z nich poniósł śmierć na miejscu, drugi skonał w szpitalu, trzeci walczy w szpitalu ze śmiercią.

Dymisja rządu francuskiego

PARYŻ. — W dyskusji nad interpelacją o polityce wewnętrznej w Senacie, premjer Laval postawił kwestję zaufania. W głosowaniu rząd p. Lavala nie uzyskał większości, wobec czego rząd podał się do dymisji. Taki wynik głosowania, jakkolwiek spodziewany przyniesie zamieszanie na terenie międzynarodowym.

Bomba w Bazylice św. Piotra w Rzymie

RZYM (PAT). — Dnia 13-go b. m. wieczorem w Bazylice Św. Piotra wpobliżu grobowca papieża Innocentego II znaleziono podejrzaną paczkę. Otwarto ją w dniu wczorajszym, przyczem okazało się, że była w niej bomba o znacznej sile wybuchowej.

Bandyci i mordercy z Nowego Sącza zawisną na stryczku

Jan Gomulec i Bronisław Chonowski dokonali ohydnego morderstwa na osobie Filipa Kidonia, gospodarza wsi Złotne (pow. Nowosądecki). Po schwytaniu ich, przyznali się do rabunku i morderstwa. Sąd przysięgłych w Nowym Sączu skazał obu na karę śmierci przez powieszenie. Od tego wyroku obaj skazani odwołali się do Sądu Najwyższego, który wczoraj wyrok sądu przysięgłych zatwierdził. W ten sposób wyrok stał się prawomocny i obaj młodociani zbrodniarze zawisną na stryczku, jeśli P. Prezydent Rzeplitej nie skorzysta z prawa łaski.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie. Tendencja niejednolita. Urzędowy kurs dolara niższy. Dolar 8.86 i pół. Tendencja nieco mocniejsza dla pożyczek państwowych, zwłaszcza dla premjowych. Tendencja dla listów zastawnych przeważnie mocniejsza. Obroty akcjami większe.

Potworny sadysta o łagodnej twarzy

Za łajdactwa stanie przed sądem

Oszroniony siwizną mężczyzna, w aresztanckim stroju, zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych. Jeśli ktoś ma zwyczaj poznawania charakteru ludzkiego z twarzy, to srodzeby się zawiódł, patrząc na łagodne, bernardyńskie oblicze Władysława Brodowskiego, wytrawnego sutenera, tyrana i sadysty w postępowaniu z prostytutkami, którym za słoną opłatą udzielał gościny w swem dwuizbowem mieszkaniu na ulicy Przyrynek 15.

Nocą 21 lipca r. ub. lokatorzy tego domu, mając dość ustawicznych wrzasków, hałasów i odgłosów bicia, posłali dozorcę po policję. Gdy przedstawiciele granatowej władzy wkroczyli do mieszkania Brodowskiego, znaleźli tam jego kochankę, Józefę Witczak, mającą krwawe plamy na całem ciele od licznych uderzeń. W pokojach gnieździło się aż 5 par, tak sobą zajętych, że nie wiedzieli całkiem o świecie i smutnej rzeczywistości, polegającej na przymusie wylegitymowania się i odwiedzenia komisarjatu.

Od każdej kobiety, uprawiającej rozpustę pod kontrolą Brodowskiego, pobierał on 5 lub 10 złotych, zależnie od długości czasu poświęcanego parce na bliższe poznanie się. Stale mieszkające kobiety opłacały ponadto 120 złotych miesięcznie za mieszkanie.

Brodowski utrzymywał się, czerpiąc zyski tylko z rozpusty, pozatem niczem się nie zajmował. Był to człowiek brutalnego usposobienia. Codzień bił, wymyślał i znęcał się nad kobietami. O zmroku codzień wypędzał je kijem na ulicę, by zaczepiały mężczyzn.

Szczególnie ciężkie położenie miała kochanka Brodowskiego, Witczak. Poznali się oboje przed pięciu laty, gdy po raz pierwszy sprowadziła „gościa" do mieszkania Brodowskiego. Wpadła mu w oko. Zaproponował, aby zamieszkała z nim razem i objęła gospodarstwo, a będzie mogła porzucić zawodu prostytutki.

Któraż z upadłych kobiet odrzuci taką propozycję stanowiącą jedyną możność powrotu do dawnego życia, do świata ludzi? Dlatego to Witczak zgodziła się. Z początku była prawdziwą gospodynią, po pewnym czasie jednak, zaczął ją nakłaniać, by poszła na ulicę, zarobiła trochę groszą, to prędzej będą mogli kupić sobie willę. Zgodziła się pod takim przymusem, ale gdy raz już wyszła, wypędzał ją odtąd stale, bijąc i maltretując wrazie najmniejszego oporu.

O sadystycznem znęcaniu się zwyrodnialca nad kochanką świadczy fakt, że raz wepchnął jej obie ręce w ogień, aż spaliły się całe, zeszła skóra i poodpadały paznokcie. O tyrańskiem postępowaniu Brodowskiego zeznawały wszystkie jego „lokatorki". W policji obyczajowej był on zarejestrowany jako stary sutener i właściciel domu publicznego. Podczas rewizji znaleziono u niego istny skład jubilerski. Biżuterję, wysokiej wartości, stanowiły pierścionki, dewizki, obrączki ślubne, zegarki.

Policja podejrzewa, że to wszystko pochodzi z kradzieży „na podchód", albo od „gości", nie mających czem zapłacić za chwile płatnej miłości.

W cyniczny sposób bronił się wczoraj Brodowski. Nie zapiera, że bił Józefę Witczak, ale jako „prywatną osobę", jako kochankę, do czego miał prawo, ale nie jako prostytutkę. Do nakłaniania kobiet do prostytucji nie przyznał się. Co do pobierania opłat za łóżko, twierdzi, że mu się to należało, bo nic nie ma na świecie za darmo, a tem bardziej sprzątanie po „gościach".

DANIEL BACHRACH:

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Z tajników arystokracji

— Rozkaz panie naczelniku — odpowiedziałem. — Postaram się nie zawieść pokładanego we mnie zaufania. Jeżeli pan naczelnik pozwoli, to natychmiast pojadę do centrali i zamelduję się u inspektora.

— Oczywiście. Inspektor Bartels oczekuje już pana.

Tu w krótkich słowach opiszę głośną na cały świat centralę śledczą „Scotland Yard". Gmach ten porównać można z małem miasteczkiem i bez przerwy tak w dzień jak i w nocy wre tam praca. „Scotland Yard" zatrudniał w owym czasie około sześciuset urzędników. na dziedzińcu stało zawsze kilkanaście samochodów, będących w pogotowiu na każde żądanie. Były między niemi samochody przygotowane i do dalszej podróży, zaopatrzone w dostateczną ilość benzyny, aparaty fotograficzne, oraz wszelkie nowoczesne środki, mające służyć do wykrycia przestępcy.

Zameldowałem się u inspektora Bartelsa i natychmiast wprowadzony zostałem do jego gabinetu. Był to mężczyzna lat około czterdziestu, z pochodzenia Niemiec, który jeszcze w dzieciństwie przyjechał z rodzicami do Anglii i tam został naturalizowany. Aczkolwiek Anglicy bardzo rzadko władają obcemi językami i uznają tylko swój własny, inspektor Bartels stanowił między nimi wyjątek i mówił doskonale po niemiecku i francusku. Wyciągnął do mnie rękę na przywitanie.

— Oczekiwałem już pana, — rozpoczął, — prosząc mnie o zajęcie miejsca. Naczelnik polecił nam pana, jako bardzo zdolnego i mam nadzieję, że wspólnemi siłami uda nam się wykryć sprawcę zbrodni. Nie będę taił przed panem, że jest to sprawa niezwykłej wagi i za wszelką cenę morderca musi być ujęty.

Zamordowany został dyplomata rosyjski, attaché wojskowy poselstwa, książę T. Najlepiej będzie, jeżeli nie tracąc czasu pojedziemy zaraz na miejsce zbrodni, gdzie znajdują się zwłoki zamordowanego. Obejrzymy przytem dokładnie sypialnię, gdzie dokonano morderstwa. Nic dotychczas nie zostało ruszone i dwóch kolegów znajduje się na miejscu do czasu przybycia sędziego śledczego.

Zamordowany książę zajmował pałacyk jednopiętrowy w arystokratycznej dzielnicy Londynu wpobliżu „Picadilly Cirkus". W drodze na miejsce przestępstwa dowiedziałem się od inspektora Bartelsa, że morderstwo wykryte zostało około godziny siódmej rano przez lokaja zamordowanego, który natychmiast zaalarmował policję.

Po upływie dziesięciu minut byliśmy już na miejscu. Nie dojeżdżając jeszcze, zauważyliśmy przed bramą pałacu tłumy ludzi i dyżurujący na ulicy policjanci mieli nielada pracę, by przeprowadzić nas do wnętrza.

Zastaliśmy już tam sędziego śledczego, oraz doktora policyjnego, mającego ustalić przyczynę śmierci. Że książę nie zmarł śmiercią naturalną było widoczne już na pierwszy rzut oka; szło tylko o ustalenie, czy było to zabójstwo, czy też samobójstwo.

Przedewszystkiem zajęliśmy się obejrzeniem całego domu. Pałacyk składał się z ośmiu pokojów prócz pomieszczeń dla służby. Sypialnia zamordowanego mieściła się na parterze i okna wychodziły na ulicę. Służba księcia składała się z czterech osób: kamerdynera, służącego, kucharki, oraz stangreta. Charakterystyczne było, że prócz kamerdynera, pozostała służba nocowała poza domem i wieczorem po skończonej pracy opuszczała pałacyk, udając się do swoich domów.

Zamordowany był w sile wieku, lat około trzydziestu pięciu, kawaler. Jak się dowiedziałem, miał on kolosalne majątki ziemskie w Rosji i był człowiekiem bardzo bogatym. W służbie dyplomatycznej pracował około dziesięciu lat i przed wyjazdem do Londynu, to jest mniej więcej na rok przed dokonanem morderstwem, zajmował takie same stanowisko przy poselstwie rosyjskiem w Turcji.

Pobieżne narazie obejrzenie mieszkania stwierdziło, że drzwi wejściowe nie były naruszone, jak również i na oknach niewidoczne były ślady włamania. Wynikałoby z tego, że morderca lub też mordercy dostali się do wnętrza zapomocą podrobionego klucza, bądź też wpuszczeni zostali przez zamordowanego.

Mogę już obecnie mówić o morderstwie, gdyż dokonane w międzyczasie oględziny zwłok wykazały, że książę zamordowany został przez uduszenie i jeszcze przed śmiercią stoczył zaciętą walkę ze swym mordercą, lub też mordercami.

Po wyjściu doktora udaliśmy się wraz z inspektorem do sypialni, gdzie znajdowały się zwłoki. Zauważyliśmy tam straszny nieład. Na pierwszy rzut oka widoczna była zacięta walka. Na ziemi leżała rozbita lampka nocna. Książę leżał na łóżku, głowa jego zakryta była poduszką i kołdrą. Na szyi widoczne były ślady uduszenia. Ręce złożone na piersiach, owinięte były prześcieradłem i związane sznurem od portjer, również nogi zamordowanego były związane.

(D. c. n.).

Wesoły Kącik

HUMOR KAWIARNIANY



Najlepsze dowcipy powstawały zawsze przy kawiarnianym stoliku. Do kawiarni chodziło się po pracy, żeby poplotkować, pośmiać się, pogadać.

I teraz większe kawiarnie są zawsze pełne. Lecz większość gości przychodzi nie poto, żeby wypocząć po pracy, lecz poto, żeby się przed kimś wyżalić i wystękać.

I teraz jeszcze przy kawiarnianym stoliku powstają dowcipy, lecz noszą one na sobie piętno czasu. Są to dowcipy „kryzysowe", przesiąknięte biedą i rezygnacją.

Oto kilka typowych rozmówek kawiarnianych:

— Czegoś spuścił nos na kwintę?

— Eee... nic...

— Masz jakieś zmartwienie, kłopoty?

— A co masz?

— Nic.

— To czego się martwisz?

— Właśnie dlatego, że nic nie mam.

•

— Twoja żona nosi skandaliczne palto.

— Co zrobić? Nigdy nie dbała o elegancję.

— Ale, mój drogi, jak możesz pozwolić, żeby żona wychodziła na ulicę w podartym i poplamionym palcie? To cię kompromituje.

— Co ty, głupi, myślisz, że ona nie ma innego?

— To dlaczego go nie nosi?

— Bo tamto jeszcze gorsze...

•

— Pan szanowny co stałuje?

— Dziękuję. Narazie nic.

— A co później?

— Później wychodzę.

•

— Ta kawiarnia jest świetnie urządzona.

— Co ty tu widzisz świetnego?

— Bezpieczeństwo zapewnione. Co parę kroków są boczne drzwi.

— Nie rozumiem, wogóle, po co są te boczne drzwi, kiedy... kelner bez przerwy na nas się patrzy...

•

Nawet szept miłosny zakochanej pary nosi piętno kryzysu. Dialog miłosny zawiera w sobie coraz mniej poezji.

— Najdroższa — szepcze on, ściskając jej rączkę pod stolikiem kawiarnianym. — Kiedy jestem przy tobie jest mi tak ciepło, tak ciepło...

— Najdroższy — szepcze ona — pomyśl tylko, ile sobie zaoszczędzisz na opale, kiedy będziesz zawsze przy mnie.

Napoleon Sądek.

Śmiejmy się!

ZEMSTA LEKARZA

W małem miasteczku skarży się aptekarz na złe interesy.

— Dlaczego? Czyby nie było chorych w mieście? — pytano go.

— To nie to, lecz odkąd się pokłóciłem z doktorem, zapisuje swym pacjentom tylko kwaśne mleko i świeże powietrze.

PECH

— Przez dwa dni leżał pan nieprzytomny. Tylko podawanie panu do gardła większych dawek koniaku utrzymało pana przy życiu — mówi lekarz do szofera, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

— Co za pech! — odpowiedział szofer. — I przy takiej okazji musiałem być nieprzytomny!..

ORYGINALNA SPRAWIEDLIWOŚĆ

— Jak brzmi decyzja przysięgłych? — zapytuje sędzia.

— Postanowiliśmy oskarżonego uniewinnić, ale ostrzegamy go, żeby to było poraz ostatni...

TEŻ PODRÓŻ POŚLUBNA

— Hallo, Janie! Gdzieżeś się przez cały miesiąc ukrywał?

— Byłem w Wenecji. Odbywałem podróż poślubną.

— Wspaniale! A jak się żona czuła podczas drogi?

— Podróżowałem sam, bo ona już zna Wenecję...

UMIE TYLKO DODAWAĆ

Kierownik biura do woźnego:

— Trochę za zimno jest w biurze. Ile stopni?

— 17 stopni, panie kierowniku.

— A na dworze?

— 3 stopnie.

— To otwieraj, bałwanie, prędko okno, niech i tamte stopnie wejdą do pokoju...

Narty

Porzućcie knajpy, bilardy i karty,
a weźcie się za narty,
jako za zimowy
i zdrowy
sport.
— Lowelas! Czort
na was czatuje tam
i siam.
— Stańcie w szeregu
na śniegu
z nartami!
— Wciągajcie płucami
ożywcze powietrze!
Opalajcie się na wietrze.
Precz bilardy, knajpy, karty!
— Wiwat młodzież! Wiwat narty!!..

Servus.

RADJO

11.20 Komunikaty. 11.45 Przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.15 Komunikat gospodarczy. 14.45 Muzyka lekka. 15.15 Komunikat harcerski. 15.20 Wiadomości Tow. Kooperatystów. 15.25 Skrzynka pocztowa. 15.45 Giełda pieniężna. 15.50 Melodie z filmów dźwiękowych. 13.15 Komunikaty. 16.20 Odczyt. 16.40 Pieśni hiszpańskie. 17.10 Odczyt. 17.35 Koncert popołudniowy. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Komunikat rolniczy. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton muzyczny. 20.15 Ukraińskie pieśni ludowe. 21.00 Kwadrans literacki. 21.15 Utwory skrzypcowe. 22.00 Feljeton. 22.15 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. 22.20 Komunikaty. 22.25 Muzyka lekka. 23.00 Muzyka taneczna

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

— Nic jeszcze nie wiem. Muszę prędko pobiec do siebie po instrumenty. Za chwilę będę zpowrotem — rzekł doktór.

Norwin otworzył oczy szeroko. Ujrzał przy sobie Marję, nieco opodal jej ojca, a na progu w drzwiach Jana z Renią. Chciał coś rzec, ale nie miał sił. Nie mógł już nawet dłużej patrzeć. Powieki zbyt mu ciążyły.

Marja wybiegła za doktorem. Biegnąc za nim po schodach, mówiła:

— Dwa razy pytałam się pana, czy rana Józefa jest niebezpieczna. Nie dawał mi pan odpowiedzi...

— Nie chciałem mówić przy nim. Mógłby usłyszeć.

— Jak to mam rozumieć?

— Kiedy doprawdy, nie mogę jeszcze nic dokładnie powiedzieć. Muszę dopiero zbadać ranę starannie instrumentami, przekonać się, czy kula jeszcze tkwi. Nie mogę jeszcze w tej chwili doprawdy orzec...

— Niechże pan przynajmniej wraca prędzej, jak najprędzej...

Marji ścisnęło się serce. Ogarniał ją straszliwy niepokój. Wtem zbliżyła się Renia, pytając, czy może zostać na noc, aby czuwać przy chorym Norwinie.

— Dziękuję ci, złotko — odparła, — już ja się tem zajmę.

Renia postanowiła więc wrócić do Bukowa. Jan chciał ją odprowadzić.

— Ale tylko na ganek — odparła Renia.

Gdy się żegnali, z ust ich padło jednocześnie piękne, upojne słowo:

— Kocham...

Łzy szczęścia trysnęły z oczu Reni. Zabrakło jej słów...

I znów, jakby oddźwięk ich zgodnego bicia serc padło jednocześnie słowo:

— Nazawsze...

— — — — — — — — — —

Marja czuwała nad łożem Norwina i cierpiała okrutnie. W jej głowie i sercu utworzył się dziwny chaos. Taka była przerażona o zdrowie Norwina, że zdawało jej się, iż nie przeżyje jego śmierci. Skąd nagle tyle uczucia dla niego? Czyż takie myśli nawet nie były już niemal bluźniercze? Czyż nie kalały pamięci jej zmarłego męża?

Broniła się gwałtownie przeciw uczuciom, które ją nurtowały. Wola mówiła: nie, nie, żywisz dla Norwina uczucie, tylko przyjaźni, kochałaś zawsze i kochać będziesz nadal jedynie Piotra. Ale serce... serce wymykało się z pod tego nakazu. Walczyła z niem usilnie. Powtarzała sobie gwałtownie, aby zagłuszyć głos serca:

— Kocham tylko Piotra. Piotra, jego, jedynego. I nie pokocham nigdy nikogo innego... On będzie nadal jedynym panem i władcą mojego serca...

Zdawało jej się, że Norwin poruszył się. Zapytała go więc:

— Jak się pan czuje?

Nawet nie drgnął.

Strwożona powtórzyła:

— Czy pan mnie słyszy?

Cisza grobowa i śmiertelny bezruch. Odchodziła od zmysłów ze strachu. To już nie sen, ani omdlenie. To...

Nie śmiała dokończyć...

Gładziła pieszczotliwie jego dłoń. Nie, nie była zimna. Przeciwnie paliła, jak ogień. Norwin musiał mieć okropną gorączkę.

Pomyślała z trwogą:

— Boże, Boże, coby to było, gdyby umarł...

I ogarnęła ją taka rozpacz, aż zapytała się siebie z okropnym lękiem:

— O, Jezu, Jezu miłosierny, czyżbym go doprawdy kochała?!

Raz jeszcze zgłębiła swe serce do najtajniejszych zakątków i ostatecznie upewniła się:

— Nie. Kocham tylko Piotra. Nie mogę i nie chcę kochać kogo innego.

Wreszcie przybył tak niecierpliwie przez nią oczekiwany doktór Turski. Jej napięcie dosięgło szczytu. Nawet nie słyszała, jak ojciec i brat wślizgnęli się do pokoju, a wnet potem zjawiła się Maciejowa, przynosząc doktorowi żądaną miskę przegotowanej wody.

Jak przez mgłę tylko widziała ruchy rąk Turskiego, obmywających ranę Norwina. Dopiero, gdy ujrzała, jak woda w misce zabarwiła się krwawą czerwienią, o mało nie zemdlała.

Dreszcz przeszył wszystkich obecnych, gdy Turski po szeregu przygotowań, zanurzył sondę w ranie Norwina, który jakby przez sen, jęknął głucho i żałośnie. Jęk ten powtórzył się wielokrotnie w sercu Marji bolesnem echem.

Turski wyjął pierwszą sondę i zastąpił ją drugą. Nowej sondzie towarzyszył nowy przejmujący jęk rannego. Teraz Turski wsadził do rany obcążki, wpijające się w żywe ciało. Ranny jęczał coraz okropniej.

Marja mdlała z bólu, jakby to w jej żywem ciele grzebano ostremi narzędziami. Teraz pojęła wyraźnie, że głos serca nie da się zagłuszyć. Już nie miała żadnych wątpliwości — kochała Norwina. Gromiła siebie za to, ale cóż miała zrobić? To jednak była prawda...

Wreszcie Turski szepnął:

— Mam.

I po chwili wyciągnął z rany kulę, którą położył obok na wacie. Przyjrzał się jej i powiedział:

— Nic dziwnego. Ostry nabój.

Było w ranie jeszcze kilka odłamków. Wyciągał je po kolei, poczem rzekł:

— To już chyba będą wszystkie.

Drżąc z niecierpliwości, Marja zapytała:

— I myśli pan, doktorze, że niebezpieczeństwo jest...

Dalszy ciąg nastąpi.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Powitał ją śmiało:

— Serwus, sikoreczko! Pokaż-no się, jak wyglądasz. Troszeczkę mi wymizerniałaś. To pewno z tęsknoty za mną. Ale już teraz możesz znów się poprawić. Będziemy się widywali często, bardzo często.

Milczała, nie powitawszy go nawet spojrzeniem. Niestropiony tem, mówił dalej:

— Rozumiem, dlaczego nie chciałaś przyjść do Zawady. Rzeczywiście, powinienem był wybrać odpowiedniejszy dla ciebie lokal. Ale cóż, kiedy w Ziemiańskiej i u Lourse'a taki tłok, a ja chciałem, abyśmy mogli pomówić w zacisznem miejscu, gdzie cię nikt nie zna i nie pozna...

W dalszym ciągu nie odezwała się ani słówkiem, nawet nie spoglądając w jego stronę. Zapytał:

— Nie spojrzysz nawet na mnie? Nie popatrzysz, czy nie zmieniłem się? Pewno nie wiesz, że już byłem jedną nogą na tamtym świecie. Już nawet leżałem w kostnicy. Jestem, można powiedzieć, zagrobowy gość. Ale to nic. Tem dłużej będę żył... I nawet już wiem, z kim...

— To mnie najmniej obchodzi! — odparła rozdrażniona Jadzia.

— A powinno najwięcej. Bo właśnie ciebie mam na myśli. Wiesz przecież, że ja postanowień nie zmieniam. Powiedziałem ci kiedyś, że musisz być moją i będziesz! Właśnie jestem teraz na dorobku. Będę więc teraz grzeczniejszy. Nie żądam forsy, jak dawniej. Chcę ciebie i tylko ciebie!

— O pieniądzach proszę nawet nie marzyć. Mojemu mężowi powodzi się teraz gorzej. Choruje. Mniej zarabia. A pozatem, nie mówić! — krzyknęła, — bo przepędzę precz!

— Na kogo to się głosik podnosi? — zapytał zjadliwie Szlaja. — Kogo to się będzie przepędzało precz? Szlajusia? Nigdy na to nie pozwoli, cudku drogi! Ma sposoby na ciebie, ma, i to nie jeden...

— Nie ciekawam...

— A ja jednak powiem. Tylko najpierw muszę się jeszcze dowiedzieć, jak się Polcia miewa...

— To pana nie powinno zupełnie obchodzić.

— Powinno, czy nie, a obchodzi. Bo właśnie zaofiarowano mi dość znaczną sumę, gdy ją dostarczę do Argentyny. Ale postawiono mi warunek: dziewczyna musi być zdrowa, jak rydz. Dlatego się pytam.

— Niedoczekanie twoje, łotrze, nikczemniku! — zawołała Jadzia. — Polcia jest pilnie strzeżona.

— Ach, tak? To już około niej szpiki chodzą? Ano, niech chodzą. Ja też wcale nie chcę jej porywać, skoro jej mamusia, będzie dla mnie łaskawsza. A gdyby nawet upór mamusi skłonił mnie do tego, lepiej, żeby mnie nie aresztowali...

— Jak dla kogo...

— Dla wszystkich. Bo odrazu wypaplam w policji wszystko. Mężulek się dowie...

Jadzia już chciała powiedzieć, że przecież jej mąż już wie wszystko, ale zapanowała nad sobą wporę. Milczała.

Szlai wydawało się, że ją przeraził. Rzekł z radosną ironją:

— Aha, przestraszyliśmy się...

I nie zauważył, jak sam wpadł w pułapkę. Skierował bowiem rozumowanie na fałszywe tory. Pomyślał sobie:

— Polcia jest pilnowana, więc o to się Jadźka mniej boi. Drży na myśl, że mąż może się o wszystkiem dowiedzieć. Nie będę więc już straszył porwaniem, a tylko mężem.

Na głos zaś rzekł:

— Co tu dużo gadać, kiedy niema-o czem mówić. Jeżeli w tej chwili nie przyrzekniesz mi, że będziesz moją i przy dziesz już jutro na wskazane przeze mnie miejsce, natychmiast zgłoszę się do twego męża i powiem mu wszystko. Wpuszczą mnie do niego z pewnością. Powiem, że klient.

Nie będą mnie uważali za podejrzanego gościa. Zresztą, mogę twego męża spotkać w sądzie i tam delikatnie wziąć go na stronę.

— Potworze! — krzyknęła Jadzia, umyślnie potęgując swe przerażenie i gniew.

— Być może, że jestem potwór. Tem piękniej będziesz wyglądała w mych ramionach, śliczności.

— Precz stąd natychmiast, bo zawołam służbę!

— Jutro mąż twój dowie się o wszystkiem. Pytam po raz ostatni, będziesz moja?

— Nigdy!

— Doorze. Rozmowy z tobą skończone. Zacznie się rozmowa z twoim mężem. Do zobaczenia. Już niedługo. Bo jestem miłosierny. Chcę ci zostawić furtkę. Jutro o piątej będę czekał jeszcze u Zawady. Jeżeli nie przyjdziesz, będę tu o szóstej.

Jadzia dotknęła dzwonka, jakby chcąc dzwonić na służbę.

— Nie fatyguj się, sikoreczko. Już sam idę, idę...

I wyszedł.

Jadzia pobiegła do Warskiego, aby mu opowiedzieć cały przebieg rozmowy. Zastała go na sofie. Odtąd coraz częściej tam go znajdowała. Lekarze zalecili mu w ciągu dnia częste wypoczynki, aby serca nie nadwyrężać. Zapytała go troskliwie o zdrowie. Potem rzekła trwożliwie:

— Teraz dopiero widzę, jak źle postąpiliśmy. Czyż mogę cię narażać na tak przykrą rozmowę obecnie, gdy masz tak osłabione serce?

— Nie obawiaj się o mnie, Wisieńko. Nie będę się wcale denerwował. Powiem tylko temu łotrowi parę słów prawdy. Dowiodę mu, że ma do wyboru: danie nam spokoju, lub długoletnie więzienie za wykrycie wszystkich jego sprawek. Już ją całą rozmowę obmyśliłem. Wiem, co mu powiem. Tak go zaszachuję, aby był przyparty do muru. Wcale się nie będę przytem denerwował! — powtórzył raz jeszcze, aby ją uspokoić.

— Boże, Boże, ile ty masz przeze mnie przykrości! — załamywała ręce Jadzia. — Jaka ja jestem niedobra, jak ciebie niegodna...

— Nie mów tak, złotko. To raczej ja cię przepraszać powinienem, że wyrządziłem ci tyle przykrości. Wynagrodzę ci to uwolnieniem od Szlai raz na zawsze i udzieleniem pomocy Mardkowi, gdy tylko wyjdzie ze szpitala.

— Teraz dopiero widzę — odparła Jadzia, wzruszona do głębi, — jak ty mnie kochasz. I mam dla ciebie zato bardzo, bardzo dużo najszczerszego uczucia...

Warski słuchał z natężeniem. Jakież słowo padnie z jej ust?

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Środa: Konstancji.

Przepowiednie astrologiczne.

Dzisiaj, lub w promieniu daty dzisiejszej d wiemy się o zamachu na wybitną osobistość w Polsce. Wogóle dzień ważny i ciekawy politycznie. Może zdarzyć się duże nadużycie w jednej z instytucyj państwowych.

Pod względem osobistym dzień ważny dla zrealizowania planów, zwłaszcza z dziedziny wynalazków. Wieczór przyniesie dużo miłych wrażeń i radość z powodu dobrego zakończenia starań natury sercowej.

Urodzeni 17 lutego.

Posiadają charakter kapryśny, popędliwy, gwałtowny, są zmiennego usposobienia, nieraz przeawiają się u nich skłonności do zdrady małżeńskiej. Oczekują ich dalsze podróże, które przyniosą im korzyści materjalne.

Szczęśliwy miesiąc sierpień, daty dnia 1, 7, 21, 31, kolor czarny różowym, jako amulet — talizman Ametyst, liczby loterylne 5, 3, 4, 6.

Teatr miejski: „Ifigenja w Aulidzie"

Adria: „Król Jazzu"
Swit: „Szkarłatny rumak"
Sztuka: „Sterowiec L. A. 3"
Bagatela; „Tracer Horn".
Dom Żołnierza: „Noce bezsenne"
Promień: „Katarzyna I."
Słońce: Tarzan władca dżungli
Apollo: „Cham"
Uciecha: Bezimienni bohaterowie
Wanda: Bezimienni bohaterowie
Warszawa: Pieniądz

Radjo

G. 11.45 Transm. z Warsz., 12.10 Muzyka, 15.55 Transm. z Warsz., 15.50 Płyty, 16.20 Transm. odczytu z Warsz., 16.40 Płyty gram., 17.35 Transm. koncertu popołudn. z Warsz., 18.50 Rozmaitości, 19 Świetlica strzelecka, 19.15 Płyty gram., 20 Transmisja feljetonu muz. ze Lwowa, 22.35 „Transm. komunikatów z Warsz., 22.40 Wiadomości bieżące, 22 45 Muzyka lekka i tan. z kawiarni „Roma".

Dyżur aptek:

Rynek A.B. 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Plac Zgody 18.

Sprostowanie.

Ze Związku Litografów w Krakowie, otrzymujemy pismo z prośbą o umieszczenie sprostowania tej treści, że w sprawie pobicia p. Rybarskiego zaszła nieścisłość krzywdząca p. Władysł. Aleksandrowicza. Tło pobicia p. Rybarskiego, oraz osoby biorące udział w pobiciu, do dziś nie zostały wyśledzone. P. Aleksandrowicz zaś znajduje się na wolności.

Skradzione palto.

Ślusarczyk Józef, eksp. I. K. C. zam. Grodzka 36, zgłosił, że dnia 15 bm. przedpołudniem skradziono mu z niezamkniętej kuchni w czasie snu jedno palto wartości 80 zł.

Proces o komunizm młodzieży Uniw. Jag. i W.S.H.

W poniedziałek dnia 14 bm. rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych w Krakowie całotygodniowa polityczną rozprawa. W szeregu oskarżonych znajdują się studenci U. J. i Wyższego Studjum Handlowego. Rozprawie przewodniczy s. Stuhr, wotują wiceprez. sądu Hubl i s. s. o. Konopacki, oskarża prok. dr. Szypuła.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Salo Strammer, pseudonim „Zygmunt", absolwent filozofji, ur. w r. 1905, Bela Kaufman pseud. „Jadźka", robotnica ur. 1909 r., Roman Chudyka pseud. „Korski" rządca rolniczy ur. w r. 1902, Laja Solna, studentka uniwersytetu ur. w 1911 r., Chaja vel Helena Tencerówna, studentka W. S. H., Liba Hamburgerówna, studentka W. S. H., ur. w 1911 r. Juljan Beler, student uniw. ur. w 1912 r. i mgr. Zygfryd Pilcer, koncypient adw. ur. 1912 r.

Z początkiem 1931 r. pojawiła się w Krakowie znaczna ilość najróżnorodniejszego rodzaju odezw komunistycznych. Inwigilacja ze strony organów wydziału śledczego wyśledziła całą sprawę. Okazało się, że w mieszkaniu osk. Solnej przy ul. Staszica 7 mieścił się lokal techniki komunistycznej. Znaleziono tam cyklostyl, z nałożonemi dwoma kliszami woskowemi odezw komunistycznych pt. „Komunistyczna Partja Polski", „Niech żyje powszechny strajk polityczny w dniu 1 maja" itp. Na podstawie znalezionego w tymże mieszkaniu materjału stwierdzono niezbicie, że mieszkanie Solnej było lokalem techniki komunistycznej, w którym odbijano na cyklostylu wielkie ilości odezwy komunistycznej.

Równocześnie w mieszkaniu oskarżonych Tencerówny i Hamburgerówny przy ul. Pędzichów 5, znaleziono walizę, zawierającą znowu liczne broszury o treści komunistycznej. Przy rewizji osobistej, przeprowadzonej u osk. Chudyka, który zjawił się w mieszkaniu osk. Tencerówny właśnie w chwili rewizji, znaleziono kluczyk od walizki z bibułą komunistyczną, zakwestjonowanej w mieszkaniu Tencerówny i Hamburgerówny. W toku rewizji u osk. Biera znaleziono notatnik z następującemi notatkami: „Poboje", „Organizacja odbierania", „Główna hoża", „Mniejsza masówka" itd. Zakwestjonowane odezwy, broszury i wydawnictwa, wydane przez K. P. P., propagowały hasła rewolucyjne, starając się skupić masy robotników, chłopów, a również i żołnierzy pod sztandarami organizacji komunistycznej. M. i. zakwestjonowane odezwy przedstawiały rzekomy terror fabrykancko-rządowy oraz teror polityczny, który ma dla głodnych mas kolby, pałasze, kuie i gazy, a dla robotników i chłopów wieloletnie więzienie. Wspominały również o rzekomym terorze względem żołnierzy o projekcie zmilitaryzowania całej młodzieży bezrobotnej.

W rezultacie rewizji aresztowano wszystkich oskarżonych, przeciw którym wytoczono śledztwo sądowe, a obecnie stanęli oni przed kratkami sądowemi, odpowiadając za zbrodnię zdrady głównej. Po przeczytaniu aktu oskarżenia (18 stronic maszynowego pisma), przewodniczący przystąpił do przesłuchania pierwszego oskarżonego. Obszerną salę rozpraw wypełniła publiczność.

(dalszy ciąg podamy w jutrzejszym num.)

P. Ciunkiewiczowa w więzieniu św. Michała.

Chociaż minęło już tyle dni od chwili aresztowania bohaterki jednej z najwięcej sensacyjnych afer, jakie rozegrały się ostatnio w Polsce, służba więzienna u św. Michała w Krakowie do dziś dnia nie może wyjść z podziwu nad klejnotami p. Ciunkiewiczowej, które zostały uratowane od rzekomej kradzieży i zaraz po ulokowaniu p. Ciunkiewiczowej w szpitalu więziennym, zostały oddane do depozytu więziennego i do dnia dzisiejszego są tematem ożywionych rozmów służby.

P. Ciunkiewiczowa leży odseparowana wraz z drugą aresztantką, przestępczynią polityczną.

Stan zdrowia u aresztowanej poprawił się znacznie; czuwa nad nią lekarz więzienny, dr Ciećkiewicz.

Chora skarży się, że się bardzo nudzi. Nie otrzymuje żadnych dzienników. Ostatnio zaczęła robić robótki ręczne dla zabicia czasu.

Jak wyraziła się, tylko wiara pozwala jej znosić spokojnie obecne położenie — ufa ona, że jednak cała ta sprawa zostanie szczęśliwie dla niej zakończona.

Jak się dowiadujemy, sędzia śledczy dr Wątor znów w sprawie p. Ciunkiewiczowej wyjechał do Warszawy.

Samobójstwo czy przypadek?

Wczoraj znaleziono na torze kolejowym obok mostu na rzece Biała pod Tarnowem, mężczyznę przejechanego przez pociąg, który dawał słabe oznaki życia. Nieszczęśliwego mężczyznę w ciężkim stanie zupełnie nieprzytomnego przewieziono do szpitala powszechnego w Tarnowie.

Nazwiska jego nie zdołano dotychczas stwierdzić, jak również nie wiadomo, czy przejechany został przypadkowo, lub też popełnił samobójstwo.

Dochodzenia w toku.

Szajka złodziejska na dworcu kolej. w potrzasku.

W ostatnich dniach zlikwidował Posterunek Policji na dworcu kolejowym w Krakowie i VI Komisarjat Policji, niebezpieczną szajkę złodziei kolejowych w osobach Kolby Rudolfa (lat 30), Kolby Karola, (lat 22), Walda Izaaka, (lat 25) i towarzyszy wraz z całym szeregiem paserów. Szajce tej udowodniono 14 kradzieży, różnych artykułów. kawy smalcu, herbaty, wyrobów cukierniczych, tytoniu i t. p. popełnionych systematycznie na szkodę Skarbu Kolejowego i osób prywatnych, a specjalnie firm przewozowych. Wszystkie te kradzieże popełnione były bądź, z wagonów kolejowych w czasie postoju pod magazynami, bądź z magazynów kolejowych. Szkoda wyrządzona Skarbowi kolejowemu dochodzi kilkunastu tysięcy złotych. Dzięki energicznym dochodzeniom zdołano odebrać od paserów 75% skradzionego materjału.

Nagły zgon w Hotelu Krakowskim.

Dnia 15 bm. o godz. 8 Kaczmarczyk Szczepan (lat 58), służący w Firmie „Urban" przy ul. Wiślnej 1 i tam zam. zmarł nagle w hotelu Krakowskim. Lekarz pogotowia orzekł że Kaczmarczyk zmarł na udar serca. Zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

Narzeczona okradziona na zabawie.

Florek Władysław, technik budowlany, zam. Boczna 2, zgłosił że dnia 9 bm. będąc na zabawie w domu Górników przy Aleji Krasińskiego 16, ze swoją narzeczoną Stanisławą Starostkówną, skradziono 1 parę śniegowców i 1 parę bucików wartości 45 zł. na szkodę Starostkówny, kradzieży dokonano w ten sposób, że Starostkówna gdy przyszła na zabawę do wspomnianego lokalu śniegowce i buciki pozostawiła w garderobie, a gdy chciała je po skończonej zabawie zabrać takowych w garderobie już nie było.

Ze związku inwalidów.

W niedzielę 21 b. m. o godz. 9-ej rano w sali Bolońskiego w Rynku gł. 34, I. p. odbędzie się doroczne walne zebranie członków powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Krakowie.

Zniżka ceny gazu.

Na posiedzeniu Komisji dla spraw Gazowni miejskiej, które odbyło się w Ratuszu dnia 15 lutego, uchwalono obniżenie ceny gazu, począwszy od okresu czwartego br. Zamiast dotychczasowej taryfy, według której cena 39 groszy obowiązywała do 50 m^3 mies. konsumcji, nowa taryfa ustanawia cenę 39 groszy za strefę od 1 do 25 m^3, a powyżej tej ilości obniża się na 30 groszy. Pozatem uchwalono nowy regulamin dostawy gazu.

Aresztowania za kradzieże.

W ciągu dnia wczorajszego policja przytrzymała: Cygana Stanisława, lat 29, robotnika, zam. w Pychowicach Nr. 75, pow. Kraków, pod zarzutem kradzieży siana z zamkniętej stodoły Scheinowitza, ul. Tyniecka 16, Hanke Elżbietę, lat 17, robotnicę, bez zajęcia i miejsca zam. za kradzież garderoby damskiej wartości 220 zł., dokonanej w dniu 13 bm. z niezamkniętego mieszkania na szkodę Julji Findysz zam. Śląska 11 a, Kreta Stanisława, lat 20, bez zajęcia i miejsca zam., za kradzież koca wart. 20 zł. z nakrytego nim konia pozostawionego na podwórzu domu przy ul. Długiej 74, na szkodę Antoniego Orczyka, rolnika, zam. w Olkuszu, Zwolińskiego Franciszka, lat 20, i Zwolińską Józefę, lat 18, (siostra) zam. Piekarska 14, Pazia Ludwika, lat 18. bez zajęcia, zam. Gęsia 32, Białkowskiego Adama, lat 18, bez zajęcia zam. Prochowa 6, wszystkich za kradzież patefonu wart. 325 zł. z zamkniętego mieszkania Bolesława Jaworskiego, zam. Prochowa 6.

Walne zgromadzenie Ż. K. S. „Hagibor" w Krakowie

odbyte w ubiegłą sobotę przy licznym udziale członków wybrano następujące władze klubowe na rok 1932: Prezes: Raab Beno; wiceprezesi: Immerglück Zygmunt i Bierman Bernard, skarbnik i sekretarz Liebfeld Michał. Członkowie zarządu: Horowitz Zygmunt, Schmalzbach Oskar, Freundlich Leon, Scheinowitz Chaskel, Berkowicz Samuel, Kestenbaum Henryk Schönherz Józef i Warsagier Józef.

Kier. sekcji piłki nożnej: Horowitz Zygmunt. Kier. sekcji tenisustołowego: Immerglüch Zygmunt. Komisja rewizyjna: przew. Rosengarten Abraham, Schlenger Leon i Piasecki Henryk; Sąd honorowy: przew. Raab Beno Kammer Ignacy, Lewkowicz Ignacy, Schlamowicz Zygmunt i Schulkind Henryk.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2